ONETTURYSTYKA

FUNDACJA PAŁKIEWICZA

"Każdy boi się śmierci, bo jej nie zna. Ja też"

Tak, boję się śmierci. Ale przede wszystkim po prostu nie boję się życia. Mogadiszu, Somalia, kraj-widmo, lipiec 2004. Zdezelowany jeep, wyprodukowany chyba specjalnie dla Afryki z jakichś odpadów, bo normalne auto nie może aż tak zardzewieć, wiezie mnie hotelu Sahafi, jednego z dwóch czynnych w stolicy. Siedzę na zapleśniałym fotelu, ściśnięty między dwoma potężnymi, ciemnoskórymi mężczyznami w wieku ok. 30 lat. Temperatura sięga chyba 40 st. C i gorący wiatr niesie tumany dławiącego kurzu. Dokucza dręczące brzęczenie much. Oddycham z trudem suchym powietrzem, na kolanach trzymając plecak z aparatem, zapasem wody i notatnikiem.

18.03.2023
Jacek Pałkiewicz

Autor w Somalii, kraju-widmo, nieuznawanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych

Wszędzie wokół złowieszczy, budzący grozę widok zgliszcz domów zniszczonych przez artylerię i naloty bombowe. Do 1991 r. były to banki, hotele, teatry, muzea, ministerstwa. Dziury po kulach nawet na rzadko zachowanych w całości obiektach. W rynsztokach gniją zepsute banany. Dokoła góry wysypisk śmieci, skąd uderza odrażająca woń zgnilizny. Nieliczni przechodnie okazują wyraźną nieufność w stosunku do białego intruza. Kilka kobiet, o smukłych figurach i pięknych twarzach, ze skromnie opuszczonymi oczami umyka w labirynt wąskich uliczek przed wścibską kamerą. Po jezdni pełnej jam posuwa się wolno dwukołowa ośla kolaska, tu i ówdzie siedzą pod murami skulone postacie. W jednym zakątku dodaje nieco optymizmu kwitnące na fioletowo drzewo jacarandy. Trudno otrząsnąć się z

przygnębienia. Takie morze ludzkiej niedoli, które jest w stanie zaszokować każdego przybysza, widziałem tylko w Kabulu i Groznym.

Długotrwała wojna domowa przekreśliła wszelkie szanse na turystykę w wegetującym i desperacko walczącym o przetrwanie kraju.

Jedyne, co nie jest pokryte rdzą lub pleśnią, to ja, moi ochroniarze i ich broń. Boję się? Tak, bez dwóch zdań. Ale nie paraliżuje mnie strach – myślę raczej operacyjnie niż filozoficznie. Człowiek zwykle stara się unikać myślenia o śmierci, odsuwając od siebie obawy z nią związane. Każdy boi się śmierci, bo jej nie zna. Ja też. To taki krok w nieznane, w krainę tajemniczości, w której nie wiadomo, co mnie czeka. Tam, po drugiej stronie, w zetknięciu z Absolutem, nie mam żadnych szans. Ponieważ bardzo kocham życie i lubię sprawować nad nim kontrolę, teoretycznie powinienem bać się bardziej od innych. Dlatego staram się nie myśleć o takiej chwili i nie martwić na zapas. Pamiętam, że chrześcijańska wiara zakłada cztery rzeczy ostateczne: śmierć, sąd Ostateczny, niebo albo piekło. Poczekam – co będzie, to będzie. Nieraz trochę zazdroszczę wyznawcom buddyzmu, których osłabia strach przed śmiercią i uczy, że nie jest ona końcem życia.

Kiedy z sąsiedniej ulicy dobiega suchy trzask karabinu maszynowego i wzburzone krzyki, żołądek zawiązuje się w supeł. Nachodzi mnie żal – że może dziś właśnie opuszczę bliskich, pozostawię tyle niespełnionych planów! Czy to dziś? Ileż to razy ocierałem się o świat po drugiej stronie? Zarówno w sytuacjach ode mnie niezależnych, jak i kusząc los i przekraczając na własne ryzyko pewne granice, których mijanie staje się zbyt niebezpieczne. To trochę jak leżące w ludzkiej naturze igranie z ogniem. A ja dobrze wiem, że za cenę ryzyka czekają mnie przeżycia zapierające dech w piersiach. Wiem przy tym, że kiedyś zapędzę się za daleko.

Dojeżdżamy do placu w centralnej dzielnicy Dagmada Yaaqshid. Kierowca wciska hamulec i jeepem zarzuca w lewo – widocznie już tylko lewe klocki hamulcowe spełniają swoją rolę. Z piekielnym zgrzytem zatrzymujemy się na skraju szerokiej ulicy Siinaay. Za nią rozciąga się terytorium kontrolowane przez innego bosa. Kacyka. Komendanta. Wodza. Jak zwał, tak zwał.

Abdjrashid Shire, właściciel obiektu, w którym się zatrzymałem, mówi, że stolica znajduje się de facto w rękach sześciu klanów dysponujących prywatnymi armiami, regulującymi plemienne porachunki za pomocą karabinów. Wyjaśnia, że sytuacja jest "nieco" napięta i jego ludzie nie będą w stanie zapewnić mi bezpieczeństwa we wszystkich częściach miasta, tak jak to wcześniej obiecywał. Cudzoziemiec balansuje w tym mieście nieustannie na cienkiej linie. Życie człowieka nie przedstawia żadnej wartości. Chyba że posiada pieniądze, za które może kupić zbrojną ochronę.

Życie człowieka nie przedstawia tu żadnej wartości

Bezsensowna, barbarzyńska wojna zniszczyła doszczętnie miasto, przerwała funkcjonowanie wszelkich struktur społecznych. Kompletna anarchia. Życie sprowadza się tu do sztuki przetrwania kolejnego dnia, uchronienia przed pobiciem, grabieżą, gwałtem. Niemal każdy posiada broń. Na przykład AK-47 "made in Russia" można kupić już za 120 dol., czyli dużo taniej niż na słynnym Bazarze Szmuglerów w pakistańskiej miejscowości Darra.

Bandy wyrostków o wzroku zamglonym khatem gotowe są na wszystko, byle dostać codzienną porcję narkotyku. Liście khatu dają efekt podobny do amfetaminy, człowiek zapomina o głodzie, zmęczeniu. Odurzenie zobojętnia, pozwala lekceważyć niebezpieczeństwo, mordować z nieczułym sercem. Oni są najgorsi. Zaperzeni, zaciekli, fanatyczni, naciskają spust za niedobre spojrzenie, za wyjęcie w niewłaściwym miejscu aparatu fotograficznego. Problem w tym, że nie ma katalogu dobrych i niedobrych

spojrzeń, nie ma rejestru właściwych miejsc. Dlatego rocznie ginie kilkunastu dziennikarzy, bo nie ma tu linii frontu rozdzielającej wrogie obozy.

Jestem jednym z tych zwariowanych reporterów, którzy nie chcą Somalijczyków porzucić i zostawić na pastwę wojny, głodu, anarchii. Wszedłem w układ z jednym z kacykiem, pozwolił mi się poruszać po jego terytorium. Wynegocjował też zgodę sąsiedniego watażki, abym na kontrolowanym przez niego obszarze spotkał się z Giancarlo Marocchino, Włochem mieszkającym tu od lat. Wszystko jest ustalone – teraz na niepisanej granicy wpływów czekam z ochroniarzami jednego, by przekazali mnie bojownikom drugiego.

Jacek Pałkiewicz

Scena jakby żywcem wyjęta z filmu "Helikopter w ogniu", rekonstrukcji amerykańskiej misji wojskowej w 1993 r.

I nie wiem, co będzie. Nikt nie wie, co będzie. Z nim, z dniem jutrzejszym, z tym krajem. Jeszcze brzmią mi w uszach słowa miejscowego lekarza, którego spotkałem wczoraj w hotelowym barze. Został uwolniony niedawno przez porywaczy po zapłaceniu okupu. On nie krył rozczarowania i obaw.

– Naszym przekleństwem, pretekstem do regulowania odwiecznych porachunków są wspólnoty plemienne. Nie widać szans na pokój. Próbowaliśmy socjalizmu. Zawiódł. Próbowaliśmy kapitalizmu. Nie funkcjonował. Arabski nacjonalizm także nie przywrócił normalności. Nie pozostaje nic innego jak powrót do korzeni naszej kultury, do islamu. To jedyna szansa na przezwyciężenie podziałów klanowych, zaprowadzenie ładu społecznego i moralnego.

Na razie żadnego ładu tu nie odkrywam.

Z obawą wpatruję się w nadjeżdżającego jeepa z podobną uzbrojoną załogą. Stan auta wskazuje, że jak nic zszedł z tej samej taśmy produkcyjnej.

Ochroniarze z zaciętymi minami mierzą do siebie z broni maszynowej, gdy samochód zatrzymuje się trzy metry od naszego. Nie pozdrawiają się, nie mówią ani słowa. W ogóle udają, że nie widzą tych drugich – tylko od niechcenia kierują w ich stronę lufy.

– Go!

To jedyne słowo, jakie pada podczas tych chwil.

Przebiegam z auta do auta i zanim zdążę zająć miejsce, jeep rusza na wysokich obrotach. Wiem, że do swojej strefy w ten sam sposób mam wrócić za sześć godzin. I wracam. Jeszcze raz oszukuję przeznaczenie i po przezwyciężeniu dramatycznych sytuacji, wołam radośnie w hotelu: "Znów jestem górą!". Ale i tak wiem, że ze śmiercią nie da się stale wygrywać. Gdzieś tam istnieje jednak limit fartu. A ponieważ zużyłem w różnych okolicznościach jego spory zapas, teraz staram się już nie prowokować losu. Ryzykuję, tak. Ale z umiarem, tyle, ile to konieczne, aby czuć, że żyję naprawdę.

Jacek Pałkiewicz

Fragment książki Jacka Pałkiewicza "Oblicza strachu" (Wyd. Czerwone i Czarne, 2015)
Jacek Pałkiewicz – reporter, podróżnik, odkrywca źródła Amazonki, twórca pierwszej w Europie szkoły survivalowej. Szkolił kosmonautów i elitarne jednostki antyterrorystyczne sztuki przetrwania w ekstremalnych środowiskach. Autor bestsellerowych książek, m.in.: Pasja życia, Dubaj, Syberia. Zob. ***www.palkiewicz.com****.*

Data utworzenia: 18.03.2023